Rok XVIII. Kraków, 1-go września 1910. Nr. 17.

NOWY DZWONEK

wychodzi **dwa** razy w miesiącu — dnia **1** i **15**-go.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Marceli Dziurzyński.

Nowy Dzwonek kosztuje w prenumeracie na **rok: 3** korony, na **pół roku: 1** koronę **50** halerzy. Do **Niemiec** na rok: **4** korony, na pół roku: **2** korony. — Do **Ameryki** rocznie: **1** dolar.

ADRES: Redakcya „NOWEGO DZWONKA“ w Krakowie, ul. Powiśle 12.

Kilka uwag o morderstwie w Krakowie.

Przez kilka dni w początkach sierpnia bież. roku rozpisywały się szeroko wszystkie gazety nasze i zagraniczne o morderstwie dokonanem (8-go sierpnia) w Krakowie.

I było o czem pisać, bo to rzecz dotąd u nas niesłychana, aby tajne jakieś komitety warszawskie spełniały swoje wyroki w naszym kraju, gdzie mamy swobody konstytucyjne, i gdzie rządzą prawa.

Jeden z Królewiaków, od których roi się Kraków od czasu rewolucyi rosyjskiej, niejaki Stanisław Trudnowski, 23-letni ślusarz, zastrzelił w samo południe na ulicy, niedaleko od kościoła Najświętszej Maryi Panny, drugiego Królewiaka Stanisława Rybaka, zajętego od pewnego czasu w Głównym Zarządzie „Towarzystwa Szkoły ludowej“.

Po dokonaniu morderstwa zabójca nie bardzo nawet uciekał, a gdy publiczność ochłonąwszy z przestrachu, ujęła go i poczęła bić, bronił się, wołając: „że zabił szpiega!“ Zaprowadzony do urzędu policyjnego, zeznał, że jest członkiem warszawskiego „Związku robotniczego narodowego“, a zabił Rybaka z polecenia owego Związku, i dlatego, że Rybak, który był także członkiem owego Związku miał zdradzać przed policyą rosyjską, czyli, że był szpiegiem rosyjskim.

W następnych dniach aresztowała policya krakowska kilku jeszcze Królewiaków, których w dniu zbrodni widziano na ulicy rozmawiających z mordercą, chociaż ci aresztowani wypierają się, jakoby byli z Trudnowskim w jakiemkolwiek porozumieniu co do owej zbrodni.

Gdy się po Krakowie rozeszła wieść, że na ulicy zastrzelił jakiś Królewiak wystrzałami z rewolweru drugiego człowieka, i chociaż zaraz powtarzano za mordercą, że zabity Rybak miał być szpiegiem rosyjskim, mimo to wszyscy byli ogromnie oburzeni na mordercę, a gazety krakowskie i wszystkie w kraju naszym wychodzace potępiły ów mord i nazwały go wprost „zbrodnią“.

Wszyscy uczciwi ludzie zgadzają się w tem, że jeżeli Rybak był nawet szpiegiem, to można było i należało w inny jakiś sposób uczynić go nieszkodliwym, a nie mordować go i to tu w kraju naszym, gdzie mamy inne stosunki, gdzie mamy rządy konstytucyjne, a nie bezprawie — jak w Królestwie.

Gdyby to był zrobił jakiś socyalista, to byłoby mniej dziwnem, bo ta partya umyślnie utworzyła swego czasu osobną „bojówkę“, czyli kompanię zbójów, którzy w czasie niedawnej rewolucyi rosyjskiej mordowali winnych i niewinnych.

Smutniejszem jest, że zbrodni w Krakowie dopuścił się członek „Związku narodowego“, mającego niby na celu niepodległość Polski i walkę z jej wrogami. Związek ten jest odłamem „stronnictwa wszechpolskiego“, które i u nas chce rej wodzić i kierować krajem, choć do tego nie ma ani ludzi, ani zdolności.

Skrytobójczemi morderstwami nie robi się przysługi Ojczyźnie, przeciwnie hańbi się ją przez takie czyny. To też lwowskie *Słowo polskie*, choć to gazeta wszechpolska, widząc w całym kraju oburzenie po zbrodni krakowskiej pisało i ono, że naród mający prawdziwą moralność musi taki mord potępić, bo moralność, która obowiązuje w życiu publicznem i prywatnem zabrania stanowczo, aby jednostki wymierzały sobie samym sprawiedliwość rewolwerem czy nożem, i zabrania odbierania życia drugiemu bliźniemu, chyba w obronie własnego życia lub w obronie niewinnie napastowanych.

Społeczeństwo, które swą cywilizacyę oparło na zasadach prawa i sprawiedliwości, nie może potwierdzić żadnych krwawych wyroków partyjnych, żadnych trybunałów tajnych, które same sobie nadają władzę skazywania według swego widzi mi się na śmierć ludzi „szkodliwych“.

Ostro więc wystąpiło *Słowo polskie* przeciw wszelkim takim wyrokom jakichś tajnych trybunałów, którym społeczeństwo żadnej nie dało władzy do wydawania na drugich wyroków na śmierć. Na to są sądy — na to jest opinia publiczna, są inne sposoby, a nie zbrodnicze skrytobójstwa.

Morderca odpowiadać będzie za swą zbrodnię przed trybunałem przysięgłych — a jakikolwiek wyda tenże wyrok—to będzie obojętnem, bo już dziś opinia publiczna osądziła ów czyn, jako zbrodnię, dla której niema wytłumaczenia.

Znamiennem jest, że śledztwo policyjne przeprowadzone z mordercą i innymi aresztowanymi, nie wykryło żadnego dowodu, któryby wskazywał, że ś. p. Rybak był szpiegiem rosyjskim. Proces zapewnie lepiej wyjaśni tę sprawę — w każdym razie czyn Trudnowskiego jest zbrodnią, którą się morderca wcale nie przysłużył ani partyi, ani Ojczyźnie, bo Ojczyzna chce mieć synów szlachetnie działających, a nie skrytobójców. *Stary przyjaciel.*

Modlitwa i łzy.

Kowal, który bardzo lubił gorzałkę miał jedyną bardzo pobożną córkę. Ta często prosiła Pana Boga, żeby ojca od tego złego nałogu uwolnił, a modlitwy pobożnego dziecięcia przenikają obłoki. Ponieważ ojciec dużo pił gorzałki, rozchorował się, i trzy miesiące w łóżku leżeć musiał. Dobre dziecię bardzo troszczyło się o niego, nie odchodziło od jego łóżka, podawało mu leki, a gdy na krótki czas odeszło, już się ojciec pytał:

— Czemu nie przychodzi tak długo Helenka?

Gdy ojciec wyzdrowiał tak dalece, że już nie musiał w łóżku leżeć, siedział pewnego dnia w krześle z poręczami, a Helenka stała obok niego. Tedy córka chwyciła rękę ojca, i z dziecięcą miłością prosiła go mówiąc: — Ojcze, jeżeli zupełnie wyzdrowiejesz, nieprawdaż, już nie będziesz nigdy pił gorzałki?

— A czemu nie? — pytał się ojciec.

— Ponieważ mógłbyś się znowu rozchorować, i mógłbyś łatwo umrzeć. Jak biednemi byłybyśmy wtedy, matka i ja, — powiedziała gorzko płacząc.

Słowa i łzy dziecięcia wzruszyły ojca. Krótko rzekł: — Córko, odtąd już nie chcę pić ani kropelki gorzałki. — Helenka przytulając się do ojca ucałowała mu rękę na znak wdzięczności.

Nie trwało długo, a kowal był zdrowy o tyle, że znowu mógł pilnie pracować. Flaszka, która przedtem codziennie od 5 do 6 razy wędrowała do karczmy, od czasu choroby leżała w piwnicy, i nikt o niej nie myślał. Przez 7 miesięcy kowal już nie pił ani kropelki gorzałki, chociaż go nieraz bardzo kusiło.

Miała jeszcze nastąpić wielka walka. Bogaty gospodarz, który bardzo lubił gorzałkę, przyszedł do kowala, aby się z nim porachować. Miał do zapłacenia sumę dosyć wielką, a żądał flaszki gorzałki na stół. Kowal nie wiedząc co robić, rzekł do niego: Wiesz, już nie piję gorzałki, i od czasu choroby nie mam gorzałki w domu.

— Dobrze, — powiedział gospodarz, — tu są pieniądze, poślij po flaszkę gorzałki, a wypijemy sobie znowu jednego. — Kowal odsuwając pieniądze powiedział: — Jeżeli koniecznie chcesz pić gorzałkę, to ja ją zapłacę, ale pić z tobą nie będę. — Głupstwo, odrzekł gospodarz, — często wspólnie piliśmy, a także i dziś pić będziemy. Jeżeli chcesz być upartym, to i ja mogę takim być. Pamiętaj, że znam drogę do innej kuźni.

Ostatnie słowa zrobiły wrażenie na kowalu, który już podczas choroby dużo pieniędzy stracił, rozmyślając więc chwilkę poszedł do piwnicy po butelkę, i zawołał córkę. Helenka słysząc rozkaz ojca drżącą ręką wzięła flaszkę. Do karczmy nie było daleko, w krótkim więc czasie mogła być w domu. Matka tymczasem z ciężkiem sercem przygotowała śniadanie, gospodarz zaś zapłacił rachunek i zrobił nowe obstalunki.

— Twa córka długo nie przybywa, — mówił gospodarz do kowala. — Idź a zobacz, dlaczego tak długo nie przychodzi.

Kowal wyszedłszy zobaczył przed bramą córkę płaczącą. — Cóż ci jest? pytał ojciec. — Czyś straciła pieniądze, albo czyś chora?

— Ach, ojcze, miły ojcze — prosiła go Helena—nie posyłaj po gorzałkę, bo znowu pijąc, pewnie się rochorujesz!

— Dlatego więc płaczesz? — rzekł kowal.

— Tak, — odpowiedziała Helenka, — i matka także płacze.

Kowal odwracając twarz na stronę, spuścił oczy, mówiąc do Helenki: — Córko rozbij flaszkę! — Gdy jeszcze wątpiła, czy słowa ojca są prawdą, ojciec powtórzył: — Córko rozbij flaszkę! Już niech nie wróci do domu mego. — A gdy Helenka jeszcze nie dowierzała, kowal wziął flaszkę i rozbił ją na kawałki, i z córką wszedł do domu.

Z największym spokojem opowiedział gospodarzowi, co się stało. Ten z początku milczał, w końcu zaś rzekł: — Słuchaj, przyjacielu, gdybym miał taką córkę, którаby mnie tak kochała — jak byłbym szczęśliwym! — Łzy stanęły mu w oczach. Potem biorąc laskę odszedł, mówiąc: — Co kowal potrafi, gospodarz także potrafi!

I naprawdę słowa dotrzymał, bo gorzałki już nie pił, a później, gdy włosy jego już były białe, chętnie opowiadał, jak się gorzałki pić odzwyczaił, ale zawsze musiała być obecna młoda gospodyni. A tą była Helenka, córka kowala. Bogaty gospodarz po śmierci jej ojca przyjął ją za synową i synowi oddał gospodarstwo.

Jak socyały z żydami krzywdzą i okradają robotników.

Kasy chorych są w naszym kraju przeważnie w rękach „czerwonych towarzyszy“ i żydów, którzy, jak wiadomo, są głównymi kierownikami socyalizmu.

Gospodarka zaś żydówi socyałów jest w tych Kasach często bandycką, rabusiowską, złodziejską i ogromnie krzywdząca robotników.

Najnowszy przykład i dowód powyższego twierdzenia daje Kasa chorych w Drohobyczu, w której wykryto niesłychane łajdactwa. Towarzysze rządzący ową Kasą, zrabowali w przeciągu jednego roku przeszło 600 tysięcy koron, które pochodziły z kieszeni ciężko pracujących robotników.

Urzędnicy Kasy drohobyckiej sami żydzi i czerwoni towarzysze brali miesięcznie po kilkaset koron pensyi, jeździli do kąpiel, hulali i wspomagali funduszami Kasy tylko socyałów i swoich agitatorów, odmawiali zaś pomocy wszelkiej robotnikom niesocyalistom. chociaż ci byli śmiertelnie chorzy. I tak robotnikowi Teofilowi Kobrynowi odmówiono 7 kor. zasiłku na aptekę i 2 kor. na lekarza, robotnikowi Pałaszewskiemu bez najmniejszego powodu odmówiono prawnie należącego się mu zasiłku; długoletniemu członkowi Kasy chorych, robotnikowi Zanowi Pisanczynemu odmówiono pomocy lekarskiej i tak samo odmówiono pomocy lekarskiej pewnemu żydowi niesocyaliście, członkowi Kasy chorych. Dwóch z tych robotników, ów żyd i Pisanczyna umarło wskutek braku pomocy lekarskiej.

Obliczono, że w drohobyckiej Kasie chorych powinien kosztować zarząd Kasy najwięcej 79 tysięcy koron, czyli po obliczeniu tego rozchodu, powinno być przeszło 600 tysięcy koron gotówki, tymczasem jest tam gotówki zaledwie 60 tysięcy i kilkadziesiąt tysięcy długów z apteką i szpitalem — czyli że owe 600 tysięcy koron, których niema — a które być w Kasie powinny — zrabowali żydzi i socyały zarządzający Kasą.

Zrabowanie przeszło pół miliona koron grosza robotniczego, śmierć dwóch robotników na sumieniu, oto tak wyglądają „rządy socyałów“, tak przez nich zachwalane — i tak obiecująco przedstawiane robotnikom.

Wyżej opisane złodziejstwo powinno otworzyć oczy robotnikom i przekonać ich, jakimi to przyjaciółmi są dla nich socyały żydowscy.

Uroczystość polska w Westfalii.

(List do Redakcyi).

Z Warburga (w Westfalii) otrzymaliśmy list następującej treści:

„Wielkiem świętem dla Polaków było odsłonięcie Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, które się odbyło w niedzielę 7-go sierpnia bież. roku w nowym kościele OO. Dominikanów w Warburgu.

Już z wiosną tegoroczną urządzili OO. Dominikanie regularne nabożeństwa dla Polaków, tak, że w każdą niedzieję mają Polacy sumę i kazanie polskie, już to w samem mieście Warburgu, już w okolicy.

W dzień wyznaczony na uroczyste poświęcenie i odsłonięcie wspomnianego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej (przysłanego nam w darze przez Przewielebnego O. Wincentego Podlewskiego, Dominikanina z Krakowa) — przybyła ogromna rzesza Polaków nietylko z Warburga, ale i z poblizkich okolic i z dalszych stron Westfalii i Hesyi.

Uroczystość rozpoczęła się Wotywą odprawioną przez O. Leona. Po Wotywie Przewielebny O. Ambroży, przełożony klasztoru, przybrany w szaty kościelne odświętne, otoczony licznymi ministrantami i Braćmi klasztoru, wszedł do kaplicy polskiej, która błyszczała od przepysznych ozdób i rzęsistego oświetlenia — i wśród odgłosu dzwonów dokonał z upoważnienia X. Biskupa z Paderbornu, uroczystego poświęcenia Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej.

Po tym obrzędzie, wszedł na ambonę O. Jan, duszpasterz Polaków przebywających w dyecezyach fuldańskiej i paderbornskiej i wygłosił piękne a rzewne kazanie, — przedstawiając zebranym łaski i znaczenie cudownego Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, wszystkim sercom polskim tak drogiego i miłego.

Wzruszenie opanowało wszystkich, i naraz z piersi tych zebranych setek Polaków wypłynęła pieśń: „Serdeczna Matko“, głośnem i radosnem echem odbijając się o mury świątyni, a w oczach wielu zabłysły łzy.

Szczególnie pocieszającym był liczny udział robotników i robotnic polskich. Bardzo wielu z pośród uczestników tej uroczystości spowiadało się i przyjęło Komunię św. czem także dowiedli, że choć są na obczyźnie, ale czują się Polakami, przynosząc przez to cześć sobie i Ojczyźnie!“

Z GOSPODARSTWA.

Łąki i poprawa ich w jesieni.

Łąki w gospodarstwach naszych przeważnie są zaniedbane. Pola orne względnie jeszcze są uprawiane, nawożone, gdy tymczasem około łąk zwykle nic się nie robi. jakkolwiek i tu się zbiera i to dwa razy do roku, lub nawet trzy. Sprawy tej zaniedbywać nie można, gdyż w przeciwnym razie sprowadza ona straty. Siano na łąkach zaniedbanych rośnie suche, niepożywne, same chwasty, i niedobrze wyrasta. Tymczasem łąka uprawna daje siana w podwójnej obfitości, które przytem jest pożywne, słodkie i stanowi dobrą paszę dla inwentarza. Konie po takiej paszy dobrze wyglądają, bydło również; mleko bywa obfite. Kto więc nie myśli seryo o uprawie łąk, wiele traci. Jeżeli z pola zbieramy i nawozimy je, to dlaczego nie mamy nawozić łąk skoro i tu zbieramy?

Łąki nie wszędzie są jednakowe, zależy od tego, jaką mają glebę. Jedna łąka jest ciepła, druga zimna i sapowata. Pierwsza na wiosnę wcześnie okrywa się trawami i wcześnie daje zbiór, gdy tymczasem druga zazielenia się późno, trawa rośnie wolno,

pokrywa się natomiast mchem, kępami chwastów i t. p.

Na łąkach ciepłych rośnie trawa cienka, przytem gęsta i żyzna, wraz z koniczyną, gdy na zimnych rosną same tylko chwasty. Gorzej jeszcze, jeżeli łąki są bagniste, mokre, bo tu rosną wcale nieużyteczne trawy, zdatne tylko na podściółkę. Widzimy stąd, że same łąki są niejednakowe, nawet pomimo uprawy. Mając to na względzie, rolnik winien dążyć do poprawienia łąk zimnych, sapowatych. Tymczasem trafiają się często bagniste łąki i pastwiska, obejmujące niekiedy znacze przestrzenie, które jednak nie dają pożytku. Jeżeli tu włoży się pracę ludzką, to ta sowicie się opłaci, bo można będzie zrobić średnią, a często i dobrą łąkę.

Najpierw miejsca bagniste należy osuszyć przez urządzenie głębokich i szerokich rowów. Potem na wiosnę porozbijać kępy, które potworzyły się, przystąpić do odkwaszenia łąki i zasilenia jej kompostem, podsiewem traw szlachetnych, niszczeniem mchu i t. p.

Gdzie suszenie łąki wymaga pracy większej, wówczas trzeba rozłożyć ją na lat kilka, ale nie zaniedbywać tej czynności, jak to bywa, przez lata całe.

O ile zdołano łąkę osuszyć, należy ją unawozić, uprawić, zasiać, czyli wskrzesić trawy dobre. W takich razach dobrze jest stosować także marglowanie łąki i nawiezienie kompostu; dobrze jest również rozsiewać popiół drzewny.

Poprawione łąki, jako też i ciepłe zdawna, potrzebują uprawy, jak to już wyżej zaznaczyliśmy. — W gospodarstwie wiele takich rzeczy marnuje się, które z pożytkiem mogą być użyte na poprawienie łąki, a więc: gnojówka, odchody ptactwa, odpadki kuchenne, śmiecie, wszelkie nieczystości podwórzowe, wreszcie popiół. Ten ostatni często widzieć się daje, jak gosposie wiejskie wyrzucają na drogę, zamiast rozsiać go na łące.

Wszelkie odpadki gospodarskie, zmieszane z nawozem i tłustą ziemią, tworzą kompost; każdy gospodarz przygotować to u siebie może. Praktyka wykazała, że łąki, zasilane kompostem, dają dwa razy tyle siana, ile jałowe, i siano w lepszym gatunku.

Jeżeli kto nie posiada kompostu i niewiele nawozu, to wówczas może stosować i nawozy tak zwane sztuczne, które wyrabiają się z pewnych pożywnych dla ziemi substancyi w osobnych fabrykach.

Przed rozsianiem nawozów sztucznych, należy w listopadzie, w czas pogodny gdy łąka sucha, powlec kilkakrotnie bronami wzdłuż i poprzek tak, aby nietylko zniszczyć mech, ale i odkryć zupełnie ziemię, poczem rozsypać na morgę 150 do 300 funtów żużli Thomasa i 400 do 600 funtów kainitu. Łąka o glebie lekkiej potrzebuje nieco tych nawozów więcej. Po rozsianiu nawozów należy łąkę znowu zawlec, mech poroztrząsać i zostawić na powierzchni łąki. Na łące posianej kainitem, nie można pasać bydła, gdyż substancya ta jest trująca.

Zwracamy także uwagę Czytelników, że po zbiorach siana w jesieni nie jest dobrze pasać bydło po łąkach, gdyż to wydeptuje i niszczy trawy szlachetne, które wskutek tego giną. Podobnież nie można pasać na wiosnę, gdyż bydło przygryza trawy szlachetne, które od tego również giną.

Nowy i najlepszy ludowiec!

Od pewnego czasu ogromnie wychwala p. Stapiński w swym *Przyjacielu ludu* żyda Kanarka, właściciela dóbr w powiecie tarnobrzeskim.

P. Stapiński pisze, iż na całym świecie trudno znaleść człowieka więcej ludowi oddanego, nad Kanarka. Żyd ten — jak głosi wódz ludowców — całkiem zaniedbał swe interesy (!?), a służy tylko ludowi! Słowem, jest to według p. Stapińskiego, brylant, który blaskiem swym oświeca cały powiat tarnobrzeski!

Nie wszyscy jednak ludzie wierzą w te pochwały, zwłaszcza zaś księża, którzy znają owego ptaszka (Kanarka), nie chcą przyznać tym chwalbom słuszności i mówią — a mówią całkiem słusznie — bo to rzecz widoczna, że stronnictwo ludowców coraz bardziej idzie w służbę żydowską, i gdy tak dalej pójdzie, to powoli żydzi zupełnie to stronnictwo w swe łapy zagarną.

Prawda głoszona przez księży gniewa wielce p. Stapińskiego — więc sierdzi się i grozi w *Przyjacielu ludu* nową wojną duchowieństwu.

Milszym jest tedy p. Stapińskiemu żyd — niż zgoda z duchowieństwem, a popieranie żyda wziął sobie za cel najświeższej swej działalności. Lecz nie dziwujmy się temu. P. Kanarek jest bogatym żydem, dał niedawno p. Stapińskiemu 10 tysięcy koron na dalsze wydawanie *Gazety powszechnej* — a p. Stapiński bierze teraz co się da i od kogo się da wziąłby nawet i od djabła i zrobiłby go „najlepszym ludowcem“, gdyby się tylko dał naciągnąć na kilka tysięcy koron. Najsmutniejszem jest, że wyraźne zaprzedawanie ludu żydom — nazywa p. Stapiński miłością i obroną ludu, a zaślepieni jego zwolennicy wierzą takim bredniom!

Złote myśli i zdania.

„Nie woruj się w *cudzą* rolę,
„Nie gnaj bydła w *cudze* pole,
„Nie paś koni w *cudzej* łące,
„Bo to sprawki są gorszące,
„I znać w każdej dyabli pazur“ —
Mówił młodym — stary mazur
Dzielny to był kawał chłopa,
Nazywał się: Wojciech Szopa. — *K. W.*

Z kraju i ze świata.

† Zygmunt Glogier,

pisarz polski, zmarł w Warszawie w 65 roku życia.

S. p. Zygmunt Glogier już od 16-go roku życia spisywał przysłowia, pieśni i gadki ludowe, zbierał wykopaliska, broń i dawne polskie wyroby rzemieślnicze, i wszystko potem opisywał w książkach, których wiele wydał.

Gorąco ukochał on Polskę — więc cześć tak zacnemu mężowi! Obyśmy takich ludzi mieli po nim jeszcze więcej!

Nowy skandal.

Kuryer lwowski, a za nim inne pisma donoszą, że w Banku parcelacyjnym, który jest w likwidacyi wskutek rabunkowej w nim gospodarki ludowców, stał się nowy skandal. Oto likwidator Dr. Stefan Frenkel, adwokat lwowski, za doprowadzenie do skutku sprzedaży dóbr Przędzel-Jarocin w powiecie niżańskim, otrzymał od komitetu likwidacyjnego, jako wynagrodzenie osobne 10 tysięcy koron, a od nabywcy p. Leonarda Wiśniewskiego przyjął 30 tysięcy koron.

P. Stapiński usiłuje uniewinniać ten postępek p. Dra Frenkla — ale to nie wiele pomoże, faktem bowiem jest, że komitet likwidacyjny prowadzi dalej rabunkową gośpodarke w Banku parcelacyjnym.

Hajdamacka dzicz hula!

W Korczynie koło Skolego, w chwili gdy zamieszkała tam w swej willi nauczycielka p. Mandyburówna przechadzała się (17-go sierpnia) po ogrodzie, strzelił do niej niewyśledzony dotąd sprawca z rewolweru, na szczęście jednak nie raniąc jej, poczem zbiegł. Powszechnie jednak przypuszczają, że była to zemsta hajdamaków za to, że p. Mandyburówna, choć zrodu Rusinka, brała na 2 dni przedtem udział w poświęceniu węgielnego kamienia pod kościółek polski w Synowódzku Wyżnem.

W kilka dni później, to jest w nocy z 22-go na 23-go sierpnia zniszczyli hajdamacy szkółkę polską w Kwiażdworze, opodal Kołomyi, założoną i utrzymywaną przez Towarzystwo Szkoły ludowej. Ciągłe podburzanie ludu ruskiego przez agitatorów hajdamackich, musi wywołać podobne, jak te, zbrodnie — ale władze powinny zawczasu tu wkroczyć i ostro się zabrać do dziczy hajdamackiej.

Austrya i Węgry.

80-letnią rocznicę urodzin Cesarza Franciszka Józefa, obchodzono 18-go sierpnia bież. roku w całej monarchii austro-węgierskiej uroczystemi nabożeństwami po kościołach i przesłaniem życzeń uwielbionemu przez wszystkich Monarsze.

Cesarz bawiący w Ischlu, przesłał na ręce prezesa ministrów Bienertha' takie podziękowanie:

Kochany baronie Bienerth!

Z okazyi ośmdziesiątej rocznicy Moich urodzin otrzymałem ze wszystkich stron Moich krajów niezliczone życzenia i dowody wiernego przywiązania, które głęboko poruszyły Moje serce, bijące równie ciepło dla wszystkich Moich ludów i wzmocniły Mnie do dalszej pracy. Głęboko odczuwając wdzięczność za ochronę i pomoc, których mi niebo użyczało podczas mego długiego życia, wznoszę do Wszechmogącego gorącą modlitwę, aby nie odmówił i nadal błogosławieństwa Memu panowaniu, poświęconemu pomyślności wszystkich ludów Mojego państwa.

Dziękuję wszystkim z całego serca, którzy w tych dniach z miłością o mnie myśleli i polecam Panu podanie tego do powszechnej wiadomości

Zdrój Ischl, dn. 21-go sierpnia 1910 r.

Franciszek Józef.

VII. ogólny wiec katolików austryackich odbędzie się tego roku w dniach od 9-go do 11-go września w Insbruku (w Tyrolu).

Z innych państw.

Niemcy. W Poznaniu odbyło się 20-go bież. miesiąca otwarcie nowego zamku cesarskiego, zbudowanego kosztem państwa. Na tę uroczystość przybył cesarz Wilhelm z rodziną i wieloma dygnitarzami— i wygłosił dwie mowy, w których atoli — rzecz dziwna — nie groził Polakom i nie zachęcał do ich wygubienia. Hakatyści nie są wcale z tych mów zadowoleni. Polacy zachowali się w czasie tej uroczystości obojętnie, nie ustrajali domów ani ich illuminowali, z wyjątkiem pewnej części kupców i fryzyerów.

Zjazd katolików niemieckich, 57-my z rzędu, odbył się w drugiej połowie sierpnia bież. roku w mieście Augsburgu w Bawaryi. Z całych Niemiec przybyło 36 pociągów z uczestnikami. W pochodzie brało udział 500 towarzystw z 30-ma tysiącami członków. Pochód trwał półtrzeciej godziny. Radzono nad różnemi sprawami Kościoła.

Rosya. *Nowe szykany w Królestwie.* Proboszcz w Kowalu na Kujawach otrzymał nakaz z ministerstwa spraw wewnętrznych usunięcia z kościoła niedawno wmurowanej tam tablicy pamiątkowej ku uczczeniu 600-letniej rocznicy urodzin króla polskiego Kazimierza Wielkiego. Moskali wszystko na nowo drażni, co polskie, co narodowi naszemu przypomina dawne jego dzieje.

We Włoszech wybuchła cholera w południowych stronach. Zaszło tam już kilkadziesiąt wypadków śmierci na cholerę

— *Krwawa demonstracya.* W mieście Bari urządziło około tysiąc osób dnia 10-go sierpnia demonstracyę przeciw podwyższeniu czynszu mieszkań. Demonstranci przeciągali ulicami i obrzucali kamieniami policyę. Gdy mimo upomnień sceny te trwały czas dłuższy, policya dała ognia, przyczem dwóch demonstrantów zginęło. Potem wkroczyło wojsko i zaprowadziło spokój.

Turcya. Rząd turecki chce pono z Austryą zawrzeć przymierze. W tym celu przyjechał do Wiednia Hakki basza, wielki wezyr czyli prezes ministrów tureckich. Poprzednio bawił w Wiedniu Riffat basza, minister turecki dla spraw zagranicznych.

Nie dziw, że taki obrót rzeczy bardzo niepokoi Rosyę. Na przypadek wojny Turcyi z Grecyą lub Bułgaryą zamierza podobno Rosya wystąpić przeciw Turcyi, aby w ten sposób odzyskać wpływ swój na Bałkanach.

Bułgarya. W Macedonii północnej prowincyi tureckiej, żyje bardzo wielka liczba Bułgarów. Tych nowy rząd turecki nie traktuje bardzo łagodnie, chcąc z nich koniecznie zrobić Turków. Uciskani Bułgarzy znajdują oparcie w rządzie wolnej Bułgaryi. Rząd bułgarski od czasu do czasu ujmuje się za rodakami, lecz po pewnym czasie rząd turecki wraca do metody ucisku. Ostatnio stosunki między obu rządami tak się naprężyły, że może przyjść do wybuchu wojny.

Czarnogórski książę Mikołaj ogłosił się 28-go sierpnia bież. roku królem. Mocarstwa europejskie nie sprzeciwiły się temu, bo się takiego królestwa, liczącego zaledwie dwa miliony mieszkańców nie boją.

W Ameryce, zapaliły się lasy w stanie Idaho, i szerzą w około straszne spustoszenie.

Przestrzeń objęta pożarem równa się przestrzeni monarchii austro-węgierskiej. Zginęło już w płomieniach wiele osób, między nimi 200 leśnych. Gubernator stanu Idaho wysłał milicyę, aby pomagała wojskom związkowym w gaszeniu pożaru.

Powódź w Japonii wyrządziła w połowie sierpnia bież. roku olbrzymie szkody i spowodowała straszną klęskę. Przeszło 80 osób straciło życie, o 500 osobach dotychczas niema wiadomości, gdzie się podziały, przeszło pięć tysięcy domów zostało całkiem lub częściowo zniszczonych, a 200 tysięcy ludzi pozostało bez dachu. W wielu miejscowościach wybuchł głód.

Cholera i dżuma w Rosyi.

Ostatnie wiadomości z południowej Rosyi brzmią — można powiedzieć — strasznie. Cholera przybiera tam olbrzymie rozmiary, nawiedza wsie i miasta. Z kopalń taganrogskiego okręgu górniczego uciekło przeszło 4 tysiące robotników.

Na drogach i przydróżkach leżą trupy zmarłych na cholerę. Ktoś przejeżdżający niedawno przez zarażony okręg, opo-

wiada, że niepodobna opisać tych okropności, jakie przeżywa tam przejęta strachem ludność.

Na domiar złego ciemny lud rosyjski, zamiast szukać ratunku w środkach lekarskich, ucieka się do zabobonów, groźnie zaś występuje przeciw lekarzom i felczerom.

Niekiedy lud rosyjski przybiera tak groźną postawę wobec lekarzy, że ci dla ocalenia własnego życia opuścić muszą posterunek, a wtedy cała osada pozostawiona jest na pastwę zarazy. Dużo więc do szerzenia się cholery przyczynia się ciemnota ludu.

Według niedawnego obliczenia zachorowało w tym roku w Rosyi na cholerę około 113 tysięcy osób, a zmarło przeszło 50 tysięcy.

Równocześnie z cholerą wybuchła dżuma syberyjska (czarna śmierć) na przedmieściach miasta Odessy.

Dotąd stwierdzono kilka wypadków tej strasznej choroby. Nadto grasuje dżuma we wsiach Uranda i Homel, w gubernii ufskiej. W miejscowościach tych zapadło na dżumę kilkadziesiąt osób.

Ponieważ Galicya ma przez ruch kolejowy wielką styczność z południową Rosyą — przeto zachodzi wielkie niebezpieczeństwo zawleczenia cholery do naszego kraju. Oby nas Bóg ustrzegł od tego nieszczęścia! Trzeba na wszelki wypadek już zawczasu zaprowadzić jak największą czystość i porządek w domu i koło siebie, bo cholera najbardziej lubi niechlujne domy i niechlujnych ludzi.

Barbarzyństwo ruskiego proboszcza.

Znany w powiecie Stanisławowskim ze swego nieludzkiego postępowania proboszcz ruski, ks. Iwan Stefańczuk, dopuścił się w tym czasie nowego — barbarzyńskiego iście czynu.

Niedawno umarło w Pawełczu na tyfus 4-letnie dziecko niejakiego Marcina Żołyniaka. Ks. Stefańczuk nie chciał zwłok dziecka pochować na miejscowym cmentarzu, oznajmiając Żołyniakowi, który jest Polakiem, że „dla takich pogan“ niema miejsca na cmentarzu, że może sobie dziecko pochować w rowie, lub tam, gdzie zakopują bydło, a jeśli chce, by jego dziecko pochowano na cmentarzu, niech zmieni wyznanie.

Gdy następnego dnia Żołyniakowa zjawiła się u księdza z ponowną prośbą o pochowanie dziecka, okrutny proboszcz powtórzył jej swe warunki, a widząc, że Żołyniakowie zgoła na to się nie zgodzą, zażądał 20 koron za miejsce pod grób na cmentarzu.

Ponieważ Żołyniak, jako biedny wyrobnik, nie miał 20 koron, a trup dziecka wskutek gorąca zaczął się już rozkładać, zrozpaczeni rodzice zostawili dziecko w chacie przez cztery dni, i byłoby tam dalej leżało, gdyby nie dano tymczasem znać do stanisławowskiego starostwa. Przybyła komisya sądowo-lekarska stwierdziła fakt na miejscu, poleciła zwłoki dziecka pochować i spisała protokół, który przedłożyła starostwu. Dodać musimy, że cmentarz w Pawełczu należy do gminy, a grunt pod cmentarz darował były właściciel tej wsi — Polak.

Podobne wypadki zdarzają się nader często we wschodniej Galicyi. Polacy tam zamieszkali cierpią wiele od ruskich księży, a mimo to Rusini wrzeszczą, że są przez Polaków prześladowani!

KRONIKA KOŚCIELNA.

Z Rzymu. — *Siódmą rocznicę koronacyi* Papieża Piusa X. obchodzono w Rzymie 9-go sierpnia uroczyście. Papież udał się wśród uroczystego pochodu do kaplicy Sykstyńskiej, gdzie Kardynał Merry del Val odprawił Mszę św.

Na Mszy tej byli obecni Kardynałowie, ambasadorzy mocarstw katolickich i wielu gości. Po Mszy św. udzielał Papież błogosławieństwa i wrócił do swych komnat.

Z okazyi tej rocznicy otrzymał Papież wiele telegramów z życzeniami od rządców państw i zwykłych wiernych.

Ze Lwowa donoszą, że ruski metropolita (Arcybiskup) X. Szeptycki wyjechał na dwa miesiące do Ameryki, w celu wzmocnienia tam katolicyzmu wśród Rusinów, którzy przechodzą na prawosławie.

Z pod Moskala. — *Z Częstochowy.* W tych dniach ukończono pracę koło ubezpieczenia cudownego obrazu na Jasnej górze i kosztowności. Założono pancerz ochronny.

— *Prześladowanie duchowieństwa.* W Mińsku Litewskim proboszcz X. Hanek wywiesił z okazyi wizytacyi biskupiej chorągwie polskie na kościele swej parafii, nie zastosowawszy się w tej mierze do zarządzeń władz. Z tego powodu gubernator skazał go na 200 rubli kary, względnie dwa miesiące więzienia.

— Sąd okręgowy w Władykaukazie rozpatrywał sprawę proboszcza miejscowego kościoła, X. Bojarzyńskiego, oskarżonego o ochrzczenie dziecka rodziców prawosławnych. Ksiądz uznany został za winnego i skazany na 100 rubli grzywien, oraz na usunięcie od obowiązków na czas sześciu miesięcy. Rodziców dziecka sąd skazał na dwa tygodnie twierdzy każde.

Do Danii postanowiło udać się dwóch polskich kapłanów z Poznańskiego, aby tam bronić lud polski przed wyzyskiem i nieść pomoc duchowną. W tym celu księża ci uczą się języka duńskiego.

Rabunki w kościołach. W ostatnich czasach obrabowali jacyś złoczyńcy kilka kościołów na Morawach i kilkanaście na Węgrzech.

Popierajcie pisma katolickie! Ojciec św. Pius X. powiedział: „Żądamy, aby katolicy życzliwie popierali tych, którzy wydają pisma przejęte duchem katolickim“.

Nowiny i Rozmaitości.

Słuszne rozgoryczenie. Nasi panowie ze dworów narzekają, ze lud nie ufa im, że stroni od nich.

Jest w tem dużo prawdy — ale wina leży też dość często po stronie dworów, które przekładają żyda nad wieśniaka. Oto przykład:

Właścicielka obszaru dworskiego w Witanowicach sprzedała dwór żydowi za 160 tysięcy koron, mimo, że Kółko rolnicze ofiarowało 200 tysięcy koron i to w szybkich ratach bez przykrych zwłok. Obecny nabywca nie wypłacił dotąd jeszcze ceny kupna w zupełności, zagnieździł się już na dobre we dworze.

Włościanie są niesłychanie rozgoryczeni postępowaniem dziedziczki. Dodać trzeba, że do dworu przywiązane jest prawo patronatu... Nawet wstawiennictwo księdza proboszcza u właścicielki dworu nie pomogło. Pani dziedziczka zażądała od włościan aż 200 tysięcy koron i to natychmiast, a gdy Kółko rolnicze nie było w stanie takiej kwoty zaraz zebrać, sprzedała żydowi. Jakież to smutne!

Hajdamacy w więzieniu. Kilku z owych studentów ruskich, którzy przed kilkoma tygodniami strzelali w uniwersytecie lwowskim, siedzi w więzieniu śledczem we Lwowie, gdzie szerzą dalej anarchię.

Zdaje się im zapewne, że się znajdują na wiecu ruskim lub na uniwersytecie, więc śpiewają i wyprawiają prawdziwie dzikie hałasy i wrzaski. Wprawdzie zarząd więzienia karze ich osobnemi celkami i ciemnicą — ale hajdamaczki na drugi dzień robią to samo. Wszędzie pokazują, że są dziczą — której dużo jeszcze potrzeba oświaty.

Nagły zgon na obchodzie grunwaldzkim. Gdy w miasteczku Sieniawie (koło Jarosławia) obchodzono niedawno uroczystość grunwaldzką, i gdy burmistrz tamtejszy Jan Ligman wygłaszał mowę pod pomnikiem na pamiątkę grunwaldzką zbudowanym, padł nagle skutkiem ataku sercowego. Ś. p. Ligman, były powstaniec z roku 1863 liczył 70 lat życia. Pogrzeb odbył się przy ogromnym udziale publiczności.

Odwołanie kontroli. Ministerstwo wojny i obrony krajowej wydało rozporządzenie, by w tym roku nie odbywano zebrań kontrolowych rezerwistów. Natomiast ma się pouczać żołnierzy, mających pójść na stały urlop i powołanych do ćwiczeń z bronią, przed przejściem w stan nieczynny, o obowiązkach, jakie na nich spoczywają w tym stanie.

Zarządzenia przed cholerą. Graniczące z Rosyą okolice Galicyi są pilnie strze-

żone przez austryackie władze sanitarne. Również władze morskie w Tryeście otrzymały rozkaz, by przedsięwzięły ostre zarządzenia przeciw zawleczeniu do Austryi cholery lub dżumy.

Dziecko — dziwoląg. Pewna żydówka w Podgórzu (pod Krakowem) powiła tymi czasy dziecko nieżywe, które miało głowę niezwykłej wielkości o dwóch twarzach, z maleńkiego zaś tułowia wyrastały po dwie pary rąk i nóg. Nieżywego noworodka odesłano do kliniki anatomicznej.

Poseł Staruch jako wójt. *Słowo polskie* donosi, że poseł Tymko Staruch, który był wójtem gminy Słoboda Złota w powiecie brzeżańskim, został przez władzę zasuspendowany za nadużycie popełnione na stanowisku wójta.

Nieszczęśliwe wypadki w Tatrach. Wiele osób wyjeżdzających w lecie do Zakopanego, lubi robić wycieczki w tamtejsze wysokie góry zwane Tatrami. Podczas takiej wycieczki spadł z góry i zabił się na miejscu student ze Lwowa, Szulakiewicz. Gdy go poszedł szukać przewodnik góralski Klimek Bahleda, spadł i on w przepaść i zabił się. W kilka zaś dni później spadło w przepaść dwóch czeskich studentów z Pragi i również obaj zginęli na miejscu. Znaleziono ich z roztrzaskanemi czaszkami, a skały obryzgane były mózgiem.

Dezercya w marynarce. Gdy niedawno temu zawinął do brzegów w Argentynie (w południowej Ameryce) okręt austryacki „Cesarz Karol VI.“ — zdezertowało z niego 31 podoficerów i marynarzy. Potwierdzają to doniesienie urzędowe także sprawozdania, ale dodają że podobne wypadki zdarzają się często i na okrętach innych państw, gdy te zatrzymują się w południowej Ameryce, ponieważ marynarze sądzą, że tam znajdą lepiej płatne stanowiska.

Pierwszy socyalistyczny chrzest odbył się w Budapeszcie. Żona robotnika Balazsa porodziła dziewczynkę. Nie dano ją ochrzcić w kościele, ale „ochrzcili“ ją sami. Zgromadzenie socyalistów zaśpiewało Marsyliankę, jeden z przewódców powiedział mowę, na ramię dziecka przywiązali czerwoną wstążkę, a dziecko nazwali „Aranką“.

Kara za fałszywą fasyę. Fabryka ołówków Hardtmutha w Budziejowicach podawała urzędowi podatkowemu fałszywe fasye co do swych dochodów. Za to skazaną została na grzywnę m i l i o n a koron, którą następnie zniżono na 602 tysięcy koron.

Schwytanie rozbójnika. *Gazeta kaliska* zamieszcza kilka szczegółów o schwytaniu niebezpiecznego opryszka, Jana Stefaniaka, zwanego Jankiem Czarnym, który od dłuższego czasu był postrachem okolic Konina (w Królestwie Polskiem) dopuszczając się niezwykle śmiałych napadów i rabunków przy pomocy kilku wspólników. Przed ośmiu miesiącami Stefaniak schwytany był i osadzony w areszcie słupeckim, skąd jednakże zdołał zbiedz, i ukrywając się w różnych miejscowościach, prowadził w dalszym ciągu swe rzemiosło, żywił się zaś. odbierając zazwyczaj pożywienie kobietom, niosącym je mężom na pole. Stefaniak jest to mężczyzna o niezwykłej sile, ma włosy krucze, wzrok bystry, ponury.

Kilka razy ścigany przez strażaków, zdołał zawsze zbiedz lub bronił się rewolwerem. W dniu 1-go sierpnia bież. roku starszy strażnik Gryszczynko, dowiedziawszy się, że złośliwy opryszek znajduje się u kowala Karola Hofmana w Kraśnicy, wraz z trzema strażnikami otoczył kuźnię i zaaresztował opryszka, odebrawszy mu nabity rewolwer i wiele skradzionych przedmiotów. Z Kraśnicy odstawiono go do Konina, skąd odesłano do Słupcy, gdzie wraz ze swym wspólnikiem, ślusarzem Staśkiewiczem, oczekiwać będą wymiaru sprawiedliwości.

Straszne czyny szaleńców. Pewien obłąkany w Tannwald (w Czechach) w napadzie szału wrzucił najmłodsze dziecko swoje do kotła z wrzącą wodą, drugie dziecko podeptał na śmierć, następnie usiłował udusić matkę swoją, a w końcu zabił ojca uderzeniem siekiery.

— W mieście Kolonii (w Niemczech) znaleziono 53-letnią żonę drogomistrza Juliusza Webera powieszoną w mieszkaniu na oknie. Jej 33-letnia zamężna córka leżała przy łóżku zaduszona, a w łóżku znaleziono również zaduszonych troje dzieci tej córki w wieku od 3 do 7 lat. Weberowa już raz była umieszczona w domu dla chorych na nerwy, potem ją wypuszczono, a teraz, jak przypuszczają, w przystępie obłąkania zadusiła swą córkę i wnuki i sama się powiesiła.

Katastrofa na kolei. Dnia 15-go sierpnia zderzyły się na stacyi w Sanjon (we Francyi) dwa pociągi. Skutki zderzenia były okropne.

W pociągu, w którym jechało wiele osób na wycieczkę, zginęło 40 osób, przeważnie dziewcząt, a około 100 odniosło ciężkie rany.

Katastrofa na morzu. Koło brzegów Hiszpanii zderzył się na morzu hiszpański parowiec z okrętem niemieckim. Okręt hiszpański zatonął, a z nim poszło na dno morskie siedmiu marynarzy i 32 podróżnych. Kilku z podróżnych i część załogi uratował okręt niemiecki.

Okropny wypadek w fabryce. W Steinmanger (na Węgrzech) w fabryce maszyn Pohla, przy montowaniu, dwóch robotników dostało się pod prasę, uciskającą siłą 30 tysięcy kilogramów i zostali zupełnie zmiażdżeni.

Krwawe zajście na kiermaszu. W miejscowości Mograd (na Węgrzech) przyszło podczas kiermaszu do bójki wśród zebranego w karczmie tłumu. Gdy obecni żandarmi wezwali tłum do spokoju, bijący się napadli na żandarmów, którzy w obronie własnej użyli broni palnej. Dwie osoby zabite, a dwie ciężko ranne.

Syn królewski w szkole ludowej. Siedmioletni syn króla Jerzego angielskiego rozpoczął naukę w zwyczajnej szkółce elementarnej w miasteczku nadbrzeżnem Broadstraits, gdzie go wysłano, aby wzmocnił swoje siły cielesne. Od lutego uczęszcza do szkółki pod wezwaniem św. Piotra i zyskał już sobie dużo przyjaciół wśród kolegów. Codzień rano idzie pieszo ze śniadaniem w tornistrze i wraca dopiero po południu do swej rezydencyi za miastem, York Gate House.

Miliard śledzi. Rybacy na wschodniem wybrzeżu Szkocyi i wyspach Orkney i Shetland zdobyli od maja do końca lipca niezwykle obfite łupy, bo schwytali 1 miliard i 68 milionów śledzi.

Za fałszowanie masła skazał sąd ławniczy w Zabrzu (na Śląsku pruskim) pewną handlarkę na dziewięć miesięcy więzienia.

— Na osiem tygodni więzienia skazano w Erfrucie (w Niemczech) pewnego człowieka, który sprzedawał mleko rozcieńczone wodą. — Słuszna kara!

Szkielet przedpotopowy. W miejscowości Périgon w południowej Francyi, znalazł profesor Hauser cały dobrze utrzymany szkielet ludzki, którego wiek oblicza on na 100 tysięcy lat. Szkielet ten zakupiło pewne muzeum w Berlinie.

Bogata żebraczka. W Paryżu przy ulicy Vilin umarła w tych dniach żebraczka, żyjąca z jałmużny. Ogólnie przypuszczano, że powodem śmierci był głód i brak opieki, wobec czego sąsiedzi drogą składki urządzili dla niej pogrzeb. Jakież było jednak zdumienie, gdy w czasie przetrząsania rzeczy zmarłej znaleziono sumę 14 tysięcy franków w monetach złotych pośród stosów rupieci. Komisaryat policyi opieczętował pokój zmarłej dla dokładniejszego zbadania spadku.

Największym człowiekiem na świecie jest amerykanin, Willins, którego olbrzymi wzrost wynosi dwa metry 48 centymetrów.

Strzały w kościele św. Piotra. W niedzielę, dnia 28 sierpnia, przyszło w kościele św. Piotra w Rzymie do szczególnego zajścia. Oto gdy po popołudniu odmawiali księża w bocznej kaplicy pacierze — jakiś młody człowiek strzelił 3 razy z rewolweru w powietrze.

Wśród publiczności powstał przestrach. Służba kościelna ujęła sprawcę strzałów i zaprowadziła na policyę, gdzie się pokazało, że jest to dawny kapłan z zakonu franciszkańskiego, któremu władze kościelne zabroniły odprawiania funkcyj kościelnych. Uważając się za niesłusznie prześladowanego — chciał w ten sposób zwrócić na siebie uwagę Papieża.

Skutki żartu. Pewna dziewczyna we Friedbergu w Bawaryi włożyła drugiej dziewczynie przy żniwowaniu za kołnierz żabę. Przestraszona z krzykiem obróciła się gwałtownie i przecięła kosą gardło swej towarzyszce, która padła nieżywa na ziemię.

CENY ZBOŻA.

W Krakowie (26 sierpnia za 50 klg.). Pszenica czerwona i żółta od 9 K 60 h do 10 K 20 h., żyto targowe od 6 K 80 h. do 7 K 25 h., jęczmień od 0 K — h. do 0 K — h., jęczmień gal. na krupy 6 K 70 h. do 7 K. — h., owies targowy — K — h. do — K. — h., na paszę nowy 7 K 50 h. do 7 K 75 h., groch zwykły 11 K — h. do 11 K. 50 h., kartofle stołowe 1 K 80 h. do 2 K. — h.

We Lwowie (z dnia 25 sierpnia za 50 klg.). Pszenica 9 K 30 h. do 9 K 50 h., żyto 6 K. 70 h. do 6 K 90 h., jęczmień browarny — K — h. do — K — h., groch do gotowania 12 K 25 h. do 13 K 15 h. wyka — K. — h. do — K — h., koniczyna szwedzka — K. — h. do — K — h., koniczyna czerwona — K — h. do — K — h., tymotka — K — h. do — K — h., rzepak zimowy 10 K — h. do 11 K — h., siano gorsze 3 K 40 h. do 3 K 50 h., siano lepsze 3 K 70 h. do 3 K. 85 h., fasola — K — h. do — K. — h., bobik 6 K 90 h. do 7 K 15 h., hreczka — K. — h. do — K. — h.

CENY BYDŁA.

Z miejskiej targowicy na bydło w Krakowie (26 sierpnia). Spędzono na targ bydła rogatego sztukę 375, cieląt, 145 nierogacizny 565. **Płacono** za 1 cetnar metryczny żywej wagi (bez opłaty akcyzowej): krowy — K — h. do — K — h., jałówki od 66 K — h. do 68 K. — h., cielęta od — K — h. do — K — h., nierogaciznę tuczną od 135 K — h. 136 — K — h.

Z zakupionych na oko **płacono za sztukę**: buhaje od 170 do 460 K, woły z paszy od 200 do 450 K, krowy od 130 do 290 K, jałówki od 87 do 230 K, cielęta od 25 do 73 K, owce, kozy od 14 do 23 K.

Rozszerzajcie „Nowy Dzwonek" między znajomymi!

FIGLE I ŻARTY.

Także znak. — Wiecie co Maciejowo, chłopak Wojciechów kąpiąc się wczoraj w rzece, utonął — mówi do swojej kumy wiejska roznosicielka nowinek.

— Wiem, wiem. Dlatego też w statnich dniach był on taki blady.

Dziwne. Dziwna rzecz: ryby są rodzaju żeńskiego, a jednak milczą.

Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie pod zarządem A. Szyjewskiego.